

*Ale również ... tu już znam
Tym że niosąc informację
Poprzez łęki lub spokojem
Tworzy inną jej narrację*

To dlatego narracja zależy od duchowości, która jak pisze Dawid Hawkins determinowana jest wibracją mózgu. Wysoka jest leką niską liberalną.

Kłamstwo, jak wspomniane CO₂ jest zakłócaniem tego stanu, a jego skutkiem (jak w cieniu) jest zatrzymanie rozwoju. Każdy fałsz, jako zła energia, działa przeciwko naturalnemu rozwojowi. Dlatego państwa, gdzie fałsz jest determinantą, nawet przy wielkim bogactwie kopalin nie mogą się rozwijać. Ich dominantą będzie anty rozwój zaś ich ekspresją, zamiast mocy jest siła zła i walka.

O takim państwie napisałem wiersz. Przy czym nie jest ważne czy opisuje prawdziwe czy teoretyczne państwo.

Państwo i jego fałsz

*Wiersz ten zagadką jest o narodzie
Który swą prawdę ma lodem skutą
Ale ponadto i to w urodzie
Jako ekspresję ma pychę z butą*

*A jego dusza też zamrożona
Ma to że niczym są dla niej ludzie
A zaś ze światem stale skłócona
Fobie ma faktów a sens w obłudzie*

*W tej zaś obłudzie ma brak też skruchy
No a w tym braku jako obsesję
Ma żądę wojny ma bomb wybuchy
Oraz ma stałą na innych presję*

*Toteż ta dusza w swoim posagu
Ma ciąg do złego a z ciemnej triady
Ma aż tyranię zaś los gułagu
Ma już z pogardy i z prawdy zdrady*

*No a problemy jej z człowieczeństwem
Czego brutalność jest potwierdzeniem
Są już obłędem gdyż okrucieństwem
Krzyczy że zło to w niej jest istnieniem*

*A że ma również kompleks wielkości
Zaś swoją dumę wciąż na temblaku
Toteż zasoby siły wrogości
Ma z ksenofobią zawsze w plecaku*

*Ale dziś wiemy nader dokładnie
Że prawda jest też tak jak oliwa
I kiedy fałsz już na dno opadnie
To ona wtedy na wierzch wypływa*

Na koniec powtórzę; świadome okłamywanie społeczeństwa powinno być prawnie zakazane, gdyż kłamstwo buduje fałsz a ten, mówiąc językiem porównań, w polu informacyjnym wzniesia „wiatr” konfliktów i utrudnień. Wieje w oczy, w kierunku przeciwnym do rozwoju. Ale nade wszystko samoistnie rodzi pesymizm.

*A pesymizm to brak wiary
Jak też stała podejrzliwość
A ponadto swe ofiary*

On poddaje wciąż w wątpliwość

*To choroba świadomości
Która w swoich ma objawach
Brak nadziei i radości
I to w każdym życia sprawach*

*A że on się sam rozwija
Gdyż wirusa ma naturę
Toteż łatwo nie przemija
Bowiem łęku ma strukturę*

Nadzieją niech będą wyniki badań, które opisane w książce Dawida Hawkinsa „Siła czy moc”. Wynika z nich, że poziom duchowości podobnie jak kłamstwo, nawet zdalnie można już wykryć.

Kajetan Pyrzyński



Rys. Sławomir Łuczynski

Wojna to bardzo prosta sprawa

Dla poety oczywiście. Wystarczy nie ulegać potrzebie wzniosłości, nie dramatyzować, nie wznosić się na szczyty patosu, nie epatować tragicznością. Po prostu spokojnie opowiedzieć czytelnikowi, co się takiego dzieje się na tej wojnie i co się czuje, widząc ją z bliska. Właśnie tak, jak robi to **Tadeusz Zawadowski** w swojej książce „Ptaki spadające w niebo”.

Ja tu sobie nieco żartuję, ale chyba właśnie ten dystans, to schowanie emocji sprawia, że są one skutecznie przenoszone na czytelnika. Nie, nie posądam Zawadowskiego o cynizm czy wyrachowanie. To po prostu doświadczony poeta, który dosko-

nale wie, jak oddziaływać na współczesnego człowieka, atakowanego obrazami wszystkich konfliktów ze wszystkich stron świata Czy to prawdziwych, czy wymyślonych przez filmowych scenarzystów. Co za różnica między krwią Rambo i mieszkanki Mariupola, walącym się blokiem mieszkalnym w Charkowie czy w ostrzeliwanym przez kosmitów Los Angeles.

Co ja tak z tą Ukrainą. Przecież autor ani słowem nie zdradza, że wiersze dotyczą właśnie tej wojny toczącej się przy naszej granicy. I dobrze, bo każda wojna jest taka sama, bo *zawsze toczy się jakaś wojna. różnią się tylko / jej formy / i barwy. zwycięzcy // i zwyciężeni*. Bo jak pisał bodaj w roku 2016 Wojciech Młynarski – „Wojna nigdy nie jest daleko”.

Jak to się dzieje, że prostymi słowami można wywołać u odbiorcy tak silne emocje? Można odwołać się do słów zakorzenionych w naszej świadomości i nadać im przewrotne, złowrogie znaczenie. *Na początku było słowo. później / zamykano ludzi. historia / lubi się powtarzać. czekam / aż słowo stanie się ciałem i wyjdzie // na wolność*. Słowo? Które słowo? Janowe sprzed dwóch tysięcy lat czy adolfowe sprzed czterdziestięciu?

A wojna jest coraz bliżej. *Szaleńcy / uwielbiają śnić o wielkości, zaczynają rozgrywać swoją grę na zaminowanym polu szachowym, a szary człowiek czuje się pionkiem, budzi się rano z sennego kosmaru z karabinem / w dłoni. obok trupy. tylko one // mówią ludzkim głosem*. Postrzegane na ogół sympatycznie ptaki *kołują nad dachami sąsiadów*. Niewiele trzeba, by wylęły się im *małe pisklęta bomb, spragnione mojego / ciała*. W tej naszej globalnej wiosce już nigdy nie powiemy – „daleko”. Wszystko będzie blisko – *na długość lufy karabinu*.

Konstandinos Kawafis i John Coetzee mogli sobie czekać na barbarzyńców. Jeden – by odmienili stary zmurszały porządek, drugi – by stanowili uosobienie wroga jako racji istnienia Imperium. Tymczasem barbarzyńcy już nadeszli, a my *mielimy w ustach nic nieznaczące / słowa sprzeciwu /.../ coraz bardziej bezsilni / kryjemy się za tarczami liter*.

Wojna niesie z sobą szczególną arytmetykę odejmowania i bezlitosną logikę pustki po *Sąsiadka z naprzeciwka minus zabity mąż / równa się wdowa /.../ postawiono przy mnie znak / sierota. daremnie szukam // znaków dodawania*.

Podmiot tych wierszy wciela się w mieszkańca kraju ogarniętego wojną. To jego oczyma oglądamy obejmującą coraz większe obszary pustkę: *Patrzą na miejsce po oknie*.

Żołnierz, który wrócił do domu *wpatruje się w wyrwę po drzwiach, gdzie // się zegnali*.

Stoję na ósmym piętrze /.../ w miejscu okna / patrzący na sunące ulicą czołgi / żałując, że nie jestem // koktajlem Mołotowa.

(Dokończenie na stronie 20)